

wtorek, 30.06.2020

Serce bez lęku i z głęboką ciszą

Kończymy ten czas w Kościele dedykowany Sercu Pana Jezusa przepiękną Ewangelią. Jezus spokojnie śpi w łodzi pomimo burzy. Jezus pyta: „Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?” Jezus ucisza burzę. Ludzie pytają: „Kimże On jest, że nawet wichry i jezioro są mu posłuszne?”.

I w naszym życiu nieraz nastaje „burza”, „burzliwy moment”, który budzi w nas obawy, bojaźń, strach, głęboki NIEPOKÓJ. Wystarczy zaprosić Jezusa do łodzi naszego życia, a On sprawi, że miejsce głębokiego niepokoju, zajmie w moim sercu GŁĘBOKA CISZA I POKÓJ.

W Internecie swego czasu krążyło takie oto zdanie: Nie mów Bogu, że masz wielki problem. Powiedz swojemu problemowi, że masz wielkiego Boga.

Czytając je, parokrotnie coś się we mnie buntowało. „Dlaczego nie mam mówić Bogu o moim problemie? Ponadto On nie zawsze rozwiązuje moje problemy...”. Oczywiście w tym zdaniu nie chodzi o traktowanie Pana Boga jako „bodyguarda”, „ochroniarza”, który obroni nas przed wszystkimi „wielkimi” problemami, ale o ufność w każdej sytuacji i zachowanie spokoju. Czasami za bardzo skupiamy się na naszych problemach, analizujemy ich złożoność, i w naszych oczach coraz bardziej urastają. Czasami w naszych oczach „kopiec kreta urasta do wielkości Mount Everestu”. Tracimy głowę, spokój, panikujemy, i, co gorsza, zabieramy innym pokój, pogodę wewnętrzną, jak apostołowie, którzy wobec burzy budzą Jezusa. Także my czasami krzyczymy do innych: „Zobaczcie, jaki mamy wielki problem”.

Tymczasem my wierzymy w Boga, który ucisza burzę, który „rozkazuje wichrom i jezioru”, który na pewno jest w stanie rozwiązać wielkie problemy. Co być może jeszcze ważniejsze, On jest w stanie przeprowadzić nas przez „wielkie i skomplikowane problemy” suchą stopą, a jeżeli nie suchą stopą, to na pewno całych i zdrowych. Bóg nie tylko „ucisza” rozszalałe wody jeziora, ale także „prowadzi suchą stopą” Izraelitów przez wody Morza Czerwonego (Mojżesz) oraz Jordanu (Iozue), a także poprzez wieloryby ocala i wypływa na brzeg „całego i zdrowego” proroka Jonasza. Powiem tak: jeżeli „mówimy naszemu problemowi, że mamy wielkiego Boga”, to nie znaczy, że oczekujemy, że Bóg go rozwiąże, ale że z Bogiem w jakiś sposób DAMY RADĘ. I jeśli jest w nas ta wiara, TA UFNOŚĆ, to możemy jak Jezus w łodzi miotanej falami spać spokojnie, a w naszym sercu nastaje „głęboka cisza” - pokój wewnętrzny.

Na koniec tych moich rozważań czerwcowych proponuję Wam przeczytać i przemyśleć pewną historię o „dziwnym młodzieńcu, który potrafił spać w burzliwą noc”...

"Gospodarz pewnego wielkiego gospodarstwa potrzebował pomocnika do pracy w stajni i w stodole. Tak jak nakazywała tradycja, zaczął go poszukiwać podczas jarmarku, który odbywał się w wiosce. Spostrzegł tam pewnego 16-17-letniego młodzieńca, który krążył pomiędzy jarmarcznymi namiotami. Był bardzo szczupły i nie wydawał się być nazbyt silny. - Jak się nazywasz, młodzieńcze? - Alfred, panie. - Poszukuję kogoś, kto zechciałby pracować w moim gospodarstwie. Czy znasz się na rolnictwie? - Tak, panie. Mogę spać w burzliwą noc! - Co mówisz? - zapytał zaskoczony gospodarz. - Mogę spać w burzliwą noc, odrzekł spokojnie.

Gospodarz pokiwał głową i odszedł. Jednak późnym popołudniem spotkał ponownie Alfreda i ponowił swoją propozycję. Odpowiedź Alfreda była taka sama: - Mogę spać w burzliwą noc! Gospodarz potrzebował pomocnika, a nie młodzieńca dumnego z powodu tego, że umie spać w burzliwe noce. Próbował szukać gdzie indziej, ale nie mógł znaleźć nikogo do pracy w swym gospodarstwie. Nie mając

innego wyjścia, zdecydował się zatrudnić Alfreda, który nieustannie powtarzał mu: - Niech pan się nie martwi, ja mogę spać w burzliwą noc. - W porządku. Zobaczmy, co potrafisz robić.

Alfred pracował w gospodarstwie przez kilka tygodni. Jego gospodarz był tak bardzo zajęty, że nie zwracał wielkiej uwagi na to, jak pracował młodzieniec. Jednakże jednej nocy zbudził go silny wiatr. Burza miotła drzewami, wyła w kominach i trzaskała oknami. Gospodarz wyskoczył z łóżka. Zawierucha mogła otworzyć na oścież drzwi stajni, przestraszyć konie i krowy, porozrzucić siano i słomę, wyrządzić mnóstwo różnych szkód. Pobiegnął, aby pukać do drzwi Alfreda, ale nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Stukał wielokrotnie. - Alfred, obudź się! Wstawaj i pomóż mi, zanim wiatr wszystko zniszczy! - wołał. Ale Alfred wciąż spał. Gospodarz nie miał czasu do stracenia. Zbiegł w dół po schodach, przedarł się przez podwórze, aż wreszcie dotarł do zagrody. I tutaj spotkało go wielkie zaskoczenie. Drzwi do stajni były szczelnie zamknięte a wszystkie okna starannie zablokowane. Siano i słoma poprzykrywane i poukładane w taki sposób, że żaden wiatr nie byłby w stanie ich rozwiać. Konie uwiązane, a trzoda i kury wyjątkowo spokojne. Na zewnątrz wiatr szalał gwałtownie. Wewnątrz gospodarstwa zwierzęta cicho spały, a wszystko było zabezpieczone. Nagle gospodarz wybuchnął głośnym śmiechem. Zrozumiał bowiem, co miał na myśli Alfred, kiedy mówił, że może spać nawet w burzliwą noc. Młodzieniec każdego dnia wykonywał dobrze swoją pracę. Sprawdzał, czy wszystko było zrobione jak należy. Zamykał szczelnie drzwi i okna, opiekował się zwierzętami. Był przygotowany na burzę każdego dnia. I właśnie dlatego nigdy się jej nie lękał.

Czy i ty możesz spać podczas tej burzliwej nocy, którą jest twoje życie?"

Ks. Marek Szynkowski

Wykorzystano grafikę użytkownika S. Hermann & F. Richter z Pixabay.